

ks. Marek Studenski

„Wielkie zwycięstwa nie biorą się znikąd”. Bohaterska decyzja rodziny Ulmów owocem ich troski o pełny rozwój osobowy

Bohaterski czyn rodziny Ulmów wobec tajemnicy nieprawości

W 2023 roku Tydzień Wychowania¹ rozpoczął się w niedzielę 10 września. Był to dzień beatyfikacji Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci: Stasia, Basi, Władzia, Frania, Antosia, Marysi i siódmego z dzieci, które nie otrzymało jeszcze imienia, ponieważ poniosło śmierć w łonie matki. Była to pierwsza w historii Kościoła beatyfikacja dziecka nienarodzonego.

Podczas II wojny światowej kilka rodzin w miejscowości Markowa na Podkarpaciu ukrywało Żydów. Najliczniejszą ich grupę przechowywała rodzina Ulmów. Najprawdopodobniej przyjęli pod swój dach osoby narodowości żydowskiej już w grudniu 1942 roku. Wśród nich byli znajomi państwa Ulmów z Łańcuta: Saul Goldman wraz z synami, Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem, a także mieszkanki Markowej, tj. Gołda Grünfeld i Lea Didner (wraz z córką Reszlą) – córki Chaima Goldmana, który z kolei był krewnym Saula Goldmana².

Przebieg wydarzeń był dramatyczny. Wobec tego, co miało miejsce w Markowej, zawodzą wszelkie określenia i ludzkie oceny. Widać tu w całej rozciągłości grozę *mysterium iniquitatis* – tajemnicy nieprawości.

Opis całego zdarzenia niech poprzedzi mądra i przenikliwa refleksja ks. prof. Jerzego Szymika: „Jedną z największych tajemnic życia jest tajemnica zła. Jej straszliwa i niepojęta otchłań dopada każdego i każdemu zagraża w abso-

¹ Konferencja dla rodziców, nauczycieli, katechetów i duszpasterzy przygotowana z okazji XIII Tygodnia Wychowania. Tekst ukazał się pierwotnie na stronie: <https://tydzienwychowania.pl/materialy/xiii-tydzien-wychowania-2023/>.

² P. Bortkiewicz, *Rodzina Ulmów – zwycięstwo Krzyża Chrystusowego*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemysł 2023, s. 315.

lutnie ostateczny sposób. Nowy Testament mówi tu o *mysterion tes anomias* (2 Tes 2,7) – »tajemnicy bezprawia«, co św. Hieronim przełożył na łacinę jako *mysterium iniquitatis* (»tajemnica nieprawości«, tak też u Wujka), a co w Biblii Tysiąclecia zostało przetłumaczone jako »tajemnica bezbożności«. Czyli: bezbożność jako istota i przyczyna bezprawia/nieprawości. (...) Stale słyszymy ten sam podszept: odsuń Boga, pomiń Go, kłaniaj się nie Jemu, zdegraduj i zdemontuj wiarę. (...) Pomyślmy o trzech systemach: hitlerowskim nazizmie, komunizmie w kilku odmianach i ateistyczno-agnostycznej wersji liberalnej demokracji. Różnią się pod wieloma względami, ale w bezbożnym rdzeniu są podobne: zbawiamy ludzi, polepszamy ich byt, ale kłaniając się nie Bogu. Damy im chleb (1 pokusa), damy lekkość spadania (2), damy im władzę – mocną, ludową, wybieralną (3), a zrobimy to bez Boga. Bóg nie jest nam do niczego potrzebny. Będzie albo zakazany, albo stanie się wyłącznie »kwestią prywatną«. To ten wspólny rdzeń sprawia, że funkcjonariusze NSDAP z taką łatwością wstępowali w szeregi PZPR (*łoni yny przeblykli kaboty* – mówili starzy śląscy powstańcy, pamiętam). Bez-Bożność jako istota pokus wszystkich czasów. Mord, kłamstwo i rozpusta – to za małe cele dla Złego; są tylko środkami do celu zasadniczego, którym jest negacja Boga”³.

Mateusz Szpytma, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, współtwórca i dyrektor Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, w następujący sposób opisuje tragedię, jaka wydarzyła się 24 marca 1944 roku przed domem państwa Ulmów: „Dzięki zachowanym aktom postępowania sądowego przeciwko jednemu ze sprawców – Josefowi Kokottowi, można z dużą dokładnością ustalić przebieg okrutnej zbrodni. Dowódcą grupy ekspedycyjnej był szef posterunku żandarmerii niemieckiej w Łańcucie porucznik Eilert Dieken. Inni żandarmi to: Gustaw Unbehend, Josef Kokott, Michael Dziewulski i Erich Wilde. Z policjantów granatowych udało się ustalić dwa nazwiska: Eustachy Kolman oraz Włodzimierz Leś. Na krótko przed porankiem 24 marca 1944 r. żandarmi dotarli do zabudowań Józefa Ulmy, położonych na krańcu wsi. Pozostawiawszy na uboczu furmanów z końmi, Niemcy wraz z obstawą złożoną z granatowych policjantów udali się pod dom. Wkrótce rozległo się kilka strzałów – jako pierwsi zginęli Żydzi. Naoczniymi świadkami pozostałych rozstrzeliwań byli furmani, którzy zostali przez Niemców przywołani rozkazem, by przyglądać się, jaka kara może spotkać wszystkich Polaków ukrywających Żydów. Jeden

³ J. Szymik, *Tajemnica nieprawości*, „Gość Niedzielny” 8 (2017), <https://www.gosc.pl/doc/3712245> (dostęp: 12.08.2023).

z furmanów, Edward Nawojski, podaje, iż widział, jak wyprowadzono z domu gospodarzy – Józefa i Wiktorię Ulmów – i rozstrzelano ich. Jak podaje świadek: „W czasie rozstrzeliwania na miejscu egzekucji słychać było straszne krzyki, lament ludzi, dzieci wołały rodziców, a rodzice już byli rozstrzelani. Wszystko to robiło wstrząsający widok”.

Po zastrzeleniu rodziców, wśród krzyków dzieci żandarmi zaczęli się zastanawiać, co z nimi zrobić. Po naradzie Dieken zdecydował, że należy je rozstrzelać. Nawojski widział, jak trójkę lub czwórkę dzieci własnoręcznie rozstrzelał Josef Kokott. Słowa tego zbrodniarza wypowiedziane do furmanów wryły się głęboko w pamięć Nawojskiego: „Patrzcie, jak polskie świny giną – które przechowują Żydów”. Zginęli: Stasia, Basia, Władzio, Franuś, Antoś, Marysia i siódme w łonie matki, krótko przed planowanym urodzeniem. W ciągu kilkudziesięciu minut zginęło siedemnaście osób. Po zamordowaniu ostatniego dziecka na posesję Ulmów przybył wezwany sołtys wsi Markowa, przyprowadzając na rozkaz Niemców kilka osób do grzebania ofiar. Zapytał dowódcę, znanego mu z częstych kontroli w Markowej, dlaczego zamordowane zostały także dzieci. Dieken odpowiedział mu cynicznie: „Żeby wioska nie miała z nimi kłopotu”.

Po zbrodni Niemcy przystąpili do rabunku. Kokott zabrał jednego z tych, których przyprowadzono, by kopali grób, i nakazał mu dokładnie przeszuścić zamordowanych Żydów. Sam nadzorował, świecąc latarką. Gdy Kokott zauważył przy zwłokach Gołdy Grünfeld schowane na piersi pudełko z kosztownościami, stwierdził: „Tego mi było potrzeba” i schował je do kieszeni. Po zakopaniu zwłok zgromadził Polaków i oświadczył: „Nikt nie śmie wiedzieć, ile osób zostało zastrzelonych, tylko wiecie wy i ja!” Mimo surowego zakazu w ciągu tygodnia pod osłoną nocy pięciu mężczyzn odkopało grób Ulmów i w trumnach pochowało ich w tym samym miejscu. Jeden z nich podaje: „Kładąc do trumny zwłoki Wiktorii Ulmy stwierdziłem, że była ona w ciąży. Twierdzenie to opieram na tym, że z jej narządów rodnych było widać główkę i piersi dziecka”⁴.

Konferencję zatytułowano: „Wielkie zwycięstwa nie biorą się znikąd”, w tym miejscu trzeba jednak powiedzieć: wielkie zło też nie bierze się znikąd. Człowiek nie staje się bestią w jednym momencie. Zło w sercu człowieka dojrzewa stopniowo, rozrasta się niepostrzeżenie. Często, gdy mieści się jeszcze w jakichś ramach, jest bagatelizowane. Jürgena Stroopa, zbrodniarza hitlerowski, likwidator

⁴ M. Szpytma, *Samarytanie z Markowej. Słudzy Boży Ulmowie – rodzina, która oddała swoje życie za pomoc Żydom*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, s. 134–135.

warszawskiego getta w rozmowie z Kazimierzem Moczarskim wspomina swoje dzieciństwo i ojca, który uczył go, że ma iść przez życie, rozpierając się szeroko łokciami. Gdy pobił brata, który przejął jego prezenty w dniu św. Mikołaja, matka wystąpiła w obronie pokrzywdzonego dziecka, ale ojciec powstrzymał ją: Zostaw go, niech uczy się walczyć o swoje, tak jak ja – walczyłem w obronie naszego Vaterlandu i pobiłem człowieka, który ukradł nam kurę. Stroop przyznaje, że wtedy po raz pierwszy pojawiła się w jego oczach iskra nienawiści.

W tym kontekście warto przywołać wspaniałą lekcję o konieczności wczesnego reagowania na zło i grzech przedstawioną w obrazowym ujęciu przez w Antoine'a de Saint-Exupéry:

Otóż na planecie Małego Księcia znajdowały się groźne nasiona — nasiona baobabu. Gleba planety była nimi zasypana. Tymczasem, jeśli weźmiesz się za takie baobaby za późno, już nigdy się ich nie pozbędziesz. Zarosną całą planetę. Przebiją ją korzeniami. I jeśli planeta będzie za mała, a baobabów za wiele, doprowadzą do jej rozpadu.

— To kwestia dyscypliny — powiedział mi później Mały Książę. — Po porannej toalecie należy zadbać o higienę planety. Trzeba narzucić sobie zwyczaj regularnego wyrywania baobabów, zaraz, gdy dadzą się odróżnić od krzewów różanych, do których są bardzo podobne, kiedy są młode. To bardzo nudna, ale i bardzo łatwa praca.

Pewnego dnia poradził mi, żebym się przyłożył i zrobił ładny rysunek, aby porządnie wbić to do głowy dzieciom z mojej planety.

— Jeżeli kiedyś wyruszą w podróż — powiedział — to może im się przydać. Niekiedy można bez szkody odłożyć jakąś pracę na później. Ale w przypadku baobabów zawsze kończy się to katastrofą. Znałem planetę, której mieszkańiec był leniwy. Zlekceważył trzy krzaki... Narysowałem tamtą planetę zgodnie ze wskazówkami Małego Księcia. Nie lubię przemawiać tonem moralisty. Zagrożenie powodowane przez baobaby jest jednak tak mało znane, a ryzyko grożące temu, kto zabląkałby się na asteroidzie tak duże, że tym razem wyjątkowo nie będę powściągliwy i powiem: Dzieci! Uważajcie na baobaby! Napracowałem się bardzo nad tym rysunkiem właśnie po to, by ostrzec swoich przyjaciół przed niebezpieczeństwem, które groziło im od dawna, podobnie jak i mnie, choć o nim nie wiedzieliśmy. Lekcja, którą chciałem dać, była tego warta. Spytacie może, dlaczego inne rysunki w tej książce nie są równie wspaniałe jak te z baobabami? Odpowiedź jest prosta: próbowałem, ale mi nie wychodziły. Kiedy rysowałem baobaby, kierowało mną poczucie, że sprawa jest bardzo pilna⁵.

Przytoczyłem dość obszerny fragment *Małego Księcia*, ponieważ pokazuje on, z jakim naciskiem Saint de Exupéry przestrzega przed bagatelizowaniem zła, które jeszcze nie przybrało tragicznych rozmiarów.

W czasie jednej z uroczystych Mszy świętych sprawowanych w Oświęcimiu-Brzezince – kościół parafialny znajduje się naprzeciwko obozu Auschwitz-Birkenau – kaznodzieja, którym był ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce,

⁵ A. de Saint Exupéry, *Mały Książę*, Warszawa 1991, s. 20.

ks. abp Józef Kowalczyk, wskazując na drut kolczasty, który znajdował się nieopodal ołtarza polowego, powiedział, że patrząc na te baraki, ruiny krematoriów, większość z nas pewnie myśli: "Całe szczęście, że to się już nie powtórzy. Po tym, co tu się wydarzyło, ludzkość dojrzała do tego, by na przyszłość zapobiec takiej tragedii". Kontynuując tę myśl, stwierdził, że ten, kto tak myśli, jest w błędzie. Wtedy też nikt sobie nie wyobrażał, że zło może rozwinąć się na taką skalę.

Rzeczywiście, wystarczy brak czujności z naszej strony, bagatelizowanie zła, niereagowanie na wypowiedane poglądy i opinie stojące w sprzeczności z Ewangelią, by najczarniejsze scenariusze doczekały się realizacji. Przypominają się tu słowa Księgi Rodzaju: „(...) jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować” (Rdz 4, 7).

Wychowawcze implikacje heroicznego świadectwa Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci

W używanym przez rodzinę Ulmów egzemplarzu Pisma Świętego (w formie opowieści biblijnych) znaleziono dwa fragmenty, podkreślone prawdopodobnie przez Józefa lub Wiktorię. Podkreślono na czerwono tytuł rozdziału: *Przykazanie Miłości – Miłosierny Samarytanin*, dopisując obok niego słowo „TAK”. Drugie podkreślone zdanie pochodzi z *Ewangelii według św. Mateusza*: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?” (Mt 5,46). Widać tu realny wpływ i siłę tkwiącą w Ewangelii. Zapewne, podkreślając te słowa, nie wiedzieli, że zrealizują je w heroiczny sposób. Ziarno słowa Bożego rzucone na glebę ich serc dojrzywało, aż do wydania takich owoców. A może w chwili jakiegoś kryzysu, kiedy pojawił się lęk, bo przecież byli tylko ludźmi, mieli dzieci i wiedzieli, co grozi im za przechowywanie Żydów ze strony zbrodniczego systemu, w Ewangelii szukali oparcia i siły, stąd zaznaczyli miejsca, przez które Duch Święty przemówił do nich w czasie lektury. Rodzice, wychowawcy, którzy sami czytają Pismo Święte i wkładają Biblię w ręce swych dzieci, przekazują im źródło niewyobrażalnej mocy na całe życie. Czyniąc to, zapewne nie do końca zdają sobie sprawę, jak wielkie dobro wyświadczają swym wychowankom.

W życiu niektórych świętych Bóg przejawiał swoją obecność poprzez znaki wychodzące poza prawa natury. Wiemy, że było tak na przykład w życiu św. o. Pio, który korzystał z daru bilokacji czy posiadał umiejętność czytania w ludzkich duszach. Jednak takie przejawy świętości są czymś dodatkowym, można powiedzieć drugorzędnym. Św. Maksymilian Maria Kolbe po śmierci

o. Wenantego Katarzyńca, widząc już w nim kandydata na ołtarze, bardzo trafnie określił istotę jego świętości: „Nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne nadzwyczajnie wykonywał”. To samo można powiedzieć o rodzinie Ulmów. Matka chrzestna Władzia, syna państwa Ulmów, dała o nich takie świadectwo: „Józef i Wiktoria byli dobrymi ludźmi, było to bardzo zgodne małżeństwo, bardzo kochali swoje dzieci. Przez jeden tydzień mieszkałam w ich domu, kiedy Wiktoria urodziła trzecie dziecko. Pamiętam, że dzieci były dobrze wychowywane, Józef klękał z nimi wieczorem do modlitwy (Wiktoria leżała po urodzeniu dziecka)”⁶. W procesie wychowania nic nie zastąpi pełnej ciepła i miłości atmosfery domu rodzinnego, dojrzałych relacji między małżonkami, dających dzieciom poczucie bezpieczeństwa.

Carlo Caretto napisał, że drzwi szczęścia otwierają się na zewnątrz. Tak było w przypadku rodziny Ulmów. Była otwarta nie tylko na najbliższych, ale także na dalszych krewnych i przyjaciół. W ten sposób synowie i córki Ulmów mogli się uczyć nawiązywania więzi międzyludzkich. Dzieci brata Wiktorii przychodziły do Ulmów po mleko. Józef przyjaźnił się ze swoim szwagrem, Franciszkiem⁷. Coraz rzadziej można spotkać rodziny, które kultywują tradycje wzajemnych odwiedzin, wspierają się. Taka rodzina jest szkołą miłości bliźniego i szczepionką na egoizm i zapatrzenie w siebie. Stanowienie prostej, dobrze żyjącej rodziny wcale nie przychodzi łatwo. Zgodnie z przekazem brata, Józef Ulma często powtarzał: „Czasem trudniej dobrze przeżyć dzień niż książkę napisać”⁸.

Bardzo wiele o życiu rodzinnym państwa Ulmów można powiedzieć na podstawie fotografii. Jeszcze przez długi czas po II wojnie światowej wykonywanie zdjęć rodzinnych było w domu prawdziwym wydarzeniem. Nie wszyscy posiadali aparaty fotograficzne, zapraszano więc fotografa. Trzeba było czekać na wywołanie filmu. Na rolce filmu mieściło się tylko 24 lub 36 zdjęć. Do każdego zdjęcia pozowało się, przygotowując przez dłuższy czas. Fotografie rodzinne były cenne, stąd były skrupulatnie przechowywane w starannie prowadzonych albumach. Dziś dysponuje się zazwyczaj dużą liczbą zdjęć, jednak papierowe fotografie należą do rzadkości, większość zdjęć przechowywana jest w formie cyfrowej. Album zdjęć rodzinnych państwa Ulmów jest bardzo bogaty, ponieważ Józef był fotografikiem amatorem. Na zdjęciach możemy zobaczyć rodzinne uroczystości, przedstawienia teatralne, wesela, Pierwsze

⁶ W. Burda, *Wspólne kroczenie do świętości*, [w:] *op. cit.* (*Ulmowie. Przestrzeń świętości*), s. 331.

⁷ G. Delmanowicz, *Być autorytetem jak Ulmowie*, [w:] *ibidem*, s. 353.

⁸ M. Szyptma, *op. cit.* (*Samarytanie z Markowej*), s. 131.

Komunie Święte. Ks. Paweł Bortkiewicz widzi w tych fotografiach coś więcej niż tylko proste uwiecznienie scen z życia rodziny: „(...) portrety, zwłaszcza własnych dzieci uczących się nawzajem, przebywających ze sobą przepięknie grają światłem i cieniem, jak na płótnach znakomitych mistrzów włoskiego czy niderlandzkiego renesansu. Świadczą o zdolności dostrzegania szczegółów codzienności odzwierciedlających dobro i piękno, jako właściwe wymiary człowieczeństwa. Wydaje się zarazem, że w tych zdjęciach utrwalona zostaje tajemnica Niewidzialnego – Boga Stwórcy i Boga Ojca. To właśnie te zdjęcia zdają się stanowić znamienity »dziennik duszy« Józefa Ulmy. Mogą stanowić także podstawę wyjaśnienia jego wrażliwości na Boga i na człowieka skoncentrowanej w przekazaniu miłości”⁹. Warto obejrzeć te zdjęcia – część z nich jest dostępna w Internecie: „Na jednym ze zdjęć widać, jak [Wiktoria] rysuje lub pisze dzieciom w zeszytach, na innych stoi otoczona dużą i zadbaną gromadką, trzymając najmłodsze dziecko. Na kolejnym ze wspólnych zdjęć widać Józefa trzymającego Wiktorię na swoich kolanach, przytulonych do siebie”¹⁰.

Te fotografie mówią wiele o miłości rodzinnej, radości, pokoju serca członków rodziny. Tak, jak gdyby Bóg pragnął, by jak najszerze rzesze miały dostęp do życia przyszłych błogosławionych. Skorzystajmy z tej pogładowej lekcji życia rodzinnego. Kontakt z tymi fotografiami w kontekście tego, co miało wydarzyć się w przyszłości, nie jest łatwym doświadczeniem, ale emocje, które zrodzą się w sercu będą oczyszczające, wywołają zdecydowany bunt wobec zła, a niejednego z nas będą mogły zmotywować do postawienia w życiu akcentu na to, co najważniejsze – na relacje z Bogiem i bliźnimi, zwłaszcza tymi, których nazywamy naszymi bliskimi.

Rodzina Ulmów stanowi dobre odniesienie dla wszystkich, ponieważ żyła w prosty, zwyczajny sposób. Znamienna jest opinia, jaką o religijności państwa Ulmów wyraził Władysław Ulma, brat Józefa: „Nie byli świętymi, byli tacy, jak my wszyscy, chodzili w niedziele na Msze święte, chodzili do spowiedzi na Święta Wielkanocne i w Adwencie”¹¹. Określenie „nie byli świętymi”, które pojawiło się w przytoczonej wypowiedzi trzeba dobrze zrozumieć. Autorowi tych słów chodziło o to, żeby podkreślić, że osoby zdolne do heroizmu nie żyły w sposób nadzwyczajny. Ich religijność była prosta, tradycyjna, co nie oznacza, że była powierzchowna i bezwartościowa. Świętość, jak widać, nie jest zarezerwowana dla nielicznych wybranych. Życie wiary wygaśnie, jeśli nie

⁹ P. Bortkiewicz, *op. cit.* (*Rodzina Ulmów*), s. 323.

¹⁰ M. Szpytma, *op. cit.* (*Samarytanie z Markowej*), s. 130.

¹¹ J. Jakubowski, *Wierność Bogu i człowiekowi w optyce wartości Rodziny Ulmów*, [w:] *op. cit.* (*Ulmowie. Przestrzeń świętości*), s. 337.

będzie podtrzymywane przez systematyczne praktykowanie modlitwy, troskę o relację z Bogiem.

Państwo Ulmowie byli ludźmi mającymi swoje pasje. Józef Ulma pracował na roli, prowadził sad. Wszystko czynił z wyobraźnią i był bardzo twórczy. Podnosił swoje kwalifikacje, szczepił drzewa owocowe, w sposób profesjonalny pielęgnował korony drzew. Podchodził do tego z pasją. Nie potrafił przejść spokojnie obok niewłaściwie prowadzonego sadu. Pan Józef zajmował się również pszczelarstwem i hodował jedwabniki. W 1933 r. otrzymał nagrodę Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Przeworsku – doceniono skonstruowane przez niego nowatorskie ule i narzędzia do hodowli pszczół oraz wzorową hodowlę jedwabników. Oprócz wspomnianej fotografii interesowały go również inne nowości techniczne. Odwiedzający ich dom mieli okazję wysłuchiwać audycji odbieranych za pomocą skonstruowanego przez niego radia i specjalnych słuchawek¹². Skonstruował również maszynę do oprawiania książek czy niewielką elektrownię wiatrową¹³.

W naszym osobistym rozwoju ważne jest realizowanie zainteresowań i pasji. W wielu systemach wychowawczych zwraca się uwagę, że do wychowanka można skutecznie dotrzeć poprzez zaangażowanie się w rozwijanie wspólnych zainteresowań. Potwierdzeniem tego są często spotykane świadectwa osób, które w ten sposób wyszły z poważnych problemów: „Gdyby nie trener koszykówki, nie wiem, co by dziś ze mną było”; „Piłka nożna mnie uratowała”; „Zaangażowanie w ten wolontariat postawiło mnie na nogi”. Posiadanie w życiu jakiejś sfery, w którą jest się szczególnie zaangażowanym, która nie tylko daje wytchnienie i satysfakcję, ale pomaga w rozwijaniu talentów, ma również ważne znaczenie dla samorozwoju osoby dorosłej.

Józef i Wiktoria Ulmowie nie tylko mieli i rozwijali swoje pasje, ale także zaszczepiali je w życiu bliźnich. Aktywnie uczestniczyli w życiu społecznym. Trzeba zacząć od tego, że w ogóle poznali się na zebraniu koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Markowej, którego celem było promowanie działalności oświatowej i polskiego agraryzmu¹⁴. Wiktoria działała w Amatorskim Zespole Teatralnym. Józef należał do Związku Mszalnego Diecezji Przemyskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej RP, pełnił funkcję bibliotekarza i przewodniczącego Powiatowej Sekcji Wychowania Rolniczego w Przeworsku, był kierownikiem Spółdzielni Mleczarskiej i członkiem Kółka Rolniczego i Spółdzielni Zdrowia¹⁵.

¹² G. Delmanowicz, *op. cit.* (*Być autorytetem jak Ulmowie*), s. 354.

¹³ M. Szpytma, *op. cit.* (*Samarytanie z Markowej*), s. 130.

¹⁴ J. Jakubowski, *Wierność Bogu i człowiekowi w optyce wartości Rodziny Ulmów*, [w:] *op. cit.* (*Ulmowie. Przestrzeń świętości*), s. 358.

¹⁵ G. Delmanowicz, *op. cit.* (*Być autorytetem jak Ulmowie*), s. 354.

Przy szkole podstawowej w Markowej, w porozumieniu z jej dyrektorem, Józef Ulma założył szkółkę drzew owocowych. Dwa razy w tygodniu udzielał uczniom lekcji szczepienia i pielęgnacji drzew. Co trzy lata każde z dzieci mogło otrzymać na własność trzy drzewka. Nie tylko pragnął, aby w Markowej rozwijało się sadownictwo¹⁶, ale marzył o tym, by mieszkańcy wioski podjęli nowatorskie podejście do uprawy drzew i krzewów owocowych, tzw. „szkółkarstwo”. Można powiedzieć, że nie tylko szczepił drzewa, ale chciał zaszczepić w sercach mieszkańców swojej małej Ojczyzny, zwłaszcza dzieci i młodzieży nowe, wartościowe praktyki. Naturalna i spontaniczna potrzeba dzielenia się z innymi tym, co wychowawca uznał za dobre i wartościowe, jest składową tego, co nazywamy „talentem pedagogicznym” czy „iskrą Bożą” sprawiającą, że człowiek nią obdarzony staje się prawdziwym wychowawcą.

Imponujące zaangażowanie społeczne Józefa Ulmy, osadzone w całym kontekście jego życia, świata wartości a w końcu także w świetle jego heroicznej decyzji, trzeba ocenić jako szczerą chęć poświęcenia czasu i zdolności dla bliźnich. Posiadając wiedzę i zdolności, spontanicznie dzielił się nimi z innymi. Wynikało to z jego potrzeby serca – nie chciał zatrzymywać tego, do czego doszedł tylko dla siebie. Można śmiało powiedzieć, że był pedagogiem z powołania i miał ku temu sporo talentów. Poza tym trzeba zauważyć, że był człowiekiem ciężkiej pracy, musiał z pracy na roli utrzymać liczną rodzinę. Jednak potrafił znaleźć czas na zaangażowanie na rzecz szerszego kręgu bliźnich, spoza własnej rodziny.

Przed trzynastu laty po raz pierwszy przeżywaliśmy w Polsce Tydzień Wychowania. Jego hasłem było wezwanie: „Wszyscy zacznijmy wychowywać”. Część wypowiedzianych wtedy komentarzy wyrażała krytykę tego hasła: Jak można od wszystkich wymagać zaangażowania się w wychowanie? Patrząc na postawę państwa Ulmów, można dojść do wniosku, że istotnie wszyscy, jeżeli tylko chcą, mogą zaangażować się w działalność pedagogiczną na miarę swoich możliwości.

Źródłem wiedzy dla członków rodziny państwa Ulmów była obszerna domowa biblioteka. Określenie „biblioteka” nie jest tu przypadkowe, ponieważ książki w tym zbiorze są opatrzone pieczętą z exlibrisem: „Biblioteka domowa Józef Ulma”. W bibliotece znajdują się książki, ale też czasopisma, co świadczy o tym, że rodzina prowadziła ich prenumeratę. Na półkach biblioteki Ulmów było *Pismo święte*, książki religijne, wśród których znajdowała się między innymi książeczka do nabożeństwa z modlitwami do św. Józefa, *Katechizm większy*, numery „Przewodnika Katolickiego”, „Sekcji Wydawniczej Sodalicii

¹⁶ *Ibidem*.

Mariańskiej”, „Gazety Niedzielnej” z dodatkiem „Anioł Stróż Przyjaciel i Nuczyciel dzieci”¹⁷. Dużą grupę woluminów stanowiły w tej bibliotece pozycje specjalistyczne, z których Józef Ulma czerpał wiedzę praktyczną. Były to takie tytuły, jak: *Podręcznik Elektrotechniczny*, *Podręcznik fotografii*, *O drenowaniu*, *Wykorzystanie wiatru w gospodarce*, *Radiotechnika dla wszystkich*, *Przemysł drobny*, *Przyroda i technika*, *Dzicy mieszkańcy Australii*, *Atlas geograficzny. Słownik wyrazów obcych*¹⁸.

Na życie świętych, zwłaszcza męczenników, patrzymy przez pryzmat ich męczeńskiej śmierci. Zapytani, czego dokonał św. Maksymilian Maria Kolbe, odpowiadamy: zginął śmiercią głodową – dobrowolnie oddał życie za Franciszka Gajowniczka. Św. Teresa Benedykta od Krzyża poniosła śmierć męczeńską w Auschwitz. Rodzina Ulmów oddała życie, ratując bliźnich narodowości żydowskiej. Z jednej strony takie spojrzenie jest słuszne, bo przecież „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,3), jednak jest niepełne. Św. Maksymilian był przecież zakochany w Niepokalanej, był gorliwym misjonarzem w Japonii, wykorzystując najnowsze wynalazki techniczne, był nad wyraz skuteczny w pracy duszpasterskiej. Edyta Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża – była filozofem i wykładowcą, autorką przenikliwych traktatów filozoficznych i teologicznych, poszukującą i odnajdującą Prawdę. Ostatni akord życia męczenników nie bierze się znikąd.

Potwierdzeniem tej obserwacji jest styl życia Józefa i Wiktorii Ulmów i sposób, w jaki wychowali swoje dzieci. Skromni, zwyczajni ludzie, niedysponujący wielkim majątkiem, niestudiujący na renomowanych uczelniach dają świadectwo, że można przeżyć życie w sposób wielki, godny i święty – po prostu ewangeliczny. Nie osiągnęli tego w jednej chwili. Liczyły się małe kroki – codzienne podtrzymywanie relacji z Bogiem (proste, systematyczne praktyki religijne państwa Ulmów), zaangażowanie w ten świat, w to, co jest w zasięgu możliwości (prowadzenie szkółki drzew, ich szczepienie, hodowla jedwabników), otwarcie serca na bliźnich (prowadzenie zajęć z uczniami, by szerzyć ideę szkółkarstwa drzew owocowych, udział w stowarzyszeniach rolniczych czy oświatowych), radość z realizacji swoich zainteresowań i pasji (fotografia, konstruowanie radia, sadownictwo), troska o wszechstronny rozwój (bogata biblioteka). Świadectwo rodziny Ulmów w jasny sposób potwierdza konieczność i sens wychowania i samowychowania, pokazuje, do czego prowadzi harmonijny

¹⁷ J. Jakubowski, *op. cit.* (*Wierność Bogu i człowiekowi...*), s. 337.

¹⁸ M. Szyptma, *op. cit.* (*Samarytanie z Markowej*), s. 129–130.

rozwój wszystkich sfer życia człowieka, a przede wszystkim dowodzi, że nikt nie może powiedzieć: „Nie jestem kimś wielkim, nie mam wielkich koneksji, więc jestem skazany na przeciętność”.

Dziękujemy Bogu, że mogliśmy być świadkami wyniesienia na ołtarze tej świętej Rodziny a błogosławionych Józefa i Wiktorię Ulmów oraz ich Dzieci prośmy o wstawiennictwo u Boga, byśmy w każdej konkretnej sytuacji, w jakiej się znajdziemy, potrafili, tak jak oni, odnaleźć Bożą drogę.

dr Marek Studenski (doktor teologii) jest kapłanem diecezji bielsko-żywieckiej, wikariuszem generalnym i dyrektorem Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Bielsku Białej, członkiem Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski.

Bibliografia

- A. de Saint Exupéry, *Mały Książę*, Warszawa 1991.
- Bortkiewicz P., *Rodzina Ulmów – zwycięstwo Krzyża Chrystusowego*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemyśl 2023.
- Burda W., *Wspólne kroczenie do świętości*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemyśl 2023.
- Delmanowicz G., *Być autorytetem jak Ulmowie*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemyśl 2023.
- Jakubowski J., *Wierność Bogu i człowiekowi w optyce wartości Rodziny Ulmów*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemyśl 2023.
- Szpytma M., *Samarytanie z Markowej. Słudzy Boży Ulmowie – rodzina, która oddała swoje życie za pomoc Żydom*, [w:] *Ulmowie. Przestrzeń świętości*, red. W. Janiga, Przemyśl 2023.
- Szymik J., *Tajemnica nieprawości*, „Gość Niedzielny” 8 (2017), <https://www.gosc.pl/doc/3712245.Tajemnica-nieprawosci> (dostęp: 12.08.2023).